

OBRAZOTWÓRCZA WARTOŚĆ SŁOWA

Walery Pisarek

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków

Obraz i słowo w komunikacji społecznej. Spojrzenie diachroniczne*

Zacznę od wyjaśnienia tytułu mojej wypowiedzi. Lubię, kiedy inni to robią, więc pewnie i inni lubią, jak się im zapowiada, o czym będzie mowa. W moim wypadku tym razem chodzi nawet nie o to, co rzeczywiście powiem, ale raczej o to, o czym bym mówił, gdybym miał dwusemestralny wykład monograficzny pod tytułem odpowiadającym tytułowi mojej wypowiedzi. Najważniejszym elementem wyjaśnienia tytułu jest wyjaśnienie składających się nań wyrazów.

Obraz rozumiem szeroko. Obrazem – przynajmniej na użytek tego tekstu – jest, zgodnie z *Małym słownikiem teologicznym* Karla Rahnera i Herberta Vorgrimlera, „właściwe dla myślenia ludzkiego unaocznienie (u-cieleśnienie) rzeczywistości narzucającej się człowiekowi, która ze swej strony uwarunkowana jest »naocznym« (zmysłowym) sposobem percepcji ludzkiego poznania, w którym każde 'pojęcie' jest ujmowane wyłącznie w relacji do jego »wyobrażenia«²; albo – mówiąc innymi słowami – każdy wizerunek kogoś lub czegoś, rzeczywistego lub wyobrazonego, przedstawiony bądź jako dzieło plastyczne (graficzne, malarskie, fotograficzne, rzeźbiarskie czy też filmowe), bądź jako dzieło literackie, przedstawione za pomocą środków językowych.

* Ilustracje do niniejszego artykułu zostały umieszczone na stronie internetowej „Świata i Słowa”: www.swiatyslowo.ath.bielsko.pl.

² K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1987, s. 289.

Wyraz *słowo* w tytule pełni funkcję retoryczną synekdochy liczby; tytułowe *słowo* poza szczególnymi wypadkami znaczy: „słowa”, „tekst” lub „język”.

Przez komunikację społeczną rozumiem – jak pisałem w *Słowniku terminologii medialnej* – „całokształt zjawisk i procesów polegających na przekazywaniu różnych danych (literalnie: na ich uwspólnianiu, z łac. *communis*, »wspólny«) między różnymi podmiotami, czego wynikiem są ich [tych podmiotów] wspólnoty wiedzy, postaw i zachowań”³, a więc nie tylko komunikację publiczną masową, ale i prywatną, rodzinno-rówieśniczą. Na tak rozumianą – by użyć terminologii i aparatu pojęciowego Antoniny Kłoskowskiej – komunikację społeczną składa się komunikacja we wszystkich trzech układach: bezpośrednim (grupowo-dyfuzyjnym), instytucjonalnym i medialnym (zapośredniczonym)⁴.

Na początku było słowo. To było słowo mówione. Kiedy jeszcze panowała „ciemność nad powierzchnią bezmiaru wód, a tchnienie Boga unosiło się nad tymi wodami, wtedy to rzekł Bóg: »Niechaj się stanie światłość!«. Według Koranu, kiedy Bóg chce, żeby się coś pojawiło, mówi po prostu: „Bądź!”. A Mickiewicz w *Reducie Ordon*a dodał: „Bóg wyrzekł słowo *stań się*, Bóg i *zgiń* wyrzecz”.

Taka stwórcza moc słowa jest domeną Boga. Nam ludziom dana jest moc stwarzania słowem obrazów w świadomości innych ludzi i oddawania słowem znaczenia obrazów. Pomińmy tu kwestię performatywnej mocy wypowiedzi typu „Nadaję imię...” czy „Wypowiadam wojnę”, polegającej na stwarzaniu słowem nowej rzeczywistości społecznej.

Nie wiemy, jak mówił człowiek pierwotny, powiedzmy homo sapiens sapiens z Cro-Magnon. Nie wiemy, czy w jego mowie przeważały dźwięki gardłowe, chrząkania czy mlaski. O tym, że w ogóle mówił, możemy się co najwyżej domyślać z budowy jego czaszki, a ściślej mówiąc z budowy ucha środkowego. To na podstawie jego budowy wnioskuje się o tym, jakie dźwięki mogło ono odbierać, a więc tym samym i o tym, jakie dźwięki mógł człowiek wydawać, bo trudno przypuszczać, żeby dźwięki mowy były niesłyszalne. Taka paralela zachodzi współcześnie między budową naszej krtani i naszego ucha, więc zakładamy, że tak samo było kilkanaście tysięcy lat temu.

Nie wiemy, jak Kromaniończycy mówili, ale wiemy jak „pisali”. Pozostawili bowiem po sobie rysunki i rzeźby naskalne, które przetrwały kilkanaście, a niektóre z nich być może więcej, tysięcy lat. Marshall

³ *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006, s. 99.

⁴ A. Kłoskowska, *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1972, s. 60–64.

McLuhan, który zgodnie ze sformułowaną przez siebie zasadą, że to środek przekazu jest właściwym przekazem, twierdził, że naprawdę ważne nie jest to, co jest napisane, ale to, na czym jest napisane, miał pewnie satysfakcję, oglądając naskalne graffiti Kromaniańczyków, bo pewnie widział w tych malowidłach i rytach dowód, że już przed kilkunastoma tysiącami lat – a może i dawniej – homo sapiens sapiens myślał o zachowaniu pamięci o niektórych wydarzeniach dłużej niż życie ich uczestników i świadków.

Spośród rysunków, malowideł i petroglifów pozostawionych przez Kromaniańczyków niektóre – jak dowodzą archeologowie – należą do najstarszych przekazów naszych paleolitycznych przodków. Odkryte w latach 90. ubiegłego wieku malowidła w jaskini Chauvet w południowo-wschodniej Francji pochodzić mają sprzed 32 tysięcy lat⁵. Pod względem wieku niewiele im ustępują niektóre malowidła południowoafrykańskie datowane na 26 tysięcy lat.

Sztuka naskalna – pisze Marcin Ryszkiewicz – znana jest z wielu stanowisk na świecie (Francja, północna Afryka, Ameryka Południowa, Australia). Ta najstarsza zachować się mogła w większej liczbie tylko tam, gdzie nie została usunięta przez erozję: w jaskiniach, na obszarach pustynnych, na osłoniętych fragmentach ścian skalnych. I pod tym względem RPA znajduje się wśród rekordzistów – liczba, jakość, stan zachowania oraz wiek rytów i malowideł naskalnych czynią z tego kraju prawdziwe El Dorado prehistorii sztuki. I jeśli nawet Lascaux, Altamira czy Tassili to nazwy daleko bardziej znane niż Wonderwerk czy Sehonghong to tylko dlatego, że na temat prehistorycznej sztuki Afryki Południowej prawie nic w Europie nie wiemy⁶.

Rysunki, malunki i rzeźby naskalne przedstawiają zwykle zwierzęta i polujących na nie myśliwych (zob. rys. 1). Są one jednak tylko pozornie obrazami unaoczniającymi zasze wydarzenia czy odbijającymi znaną rzeczywistość. Moim zdaniem są to przede wszystkim teksty o dramatycznych wydarzeniach zapisane swoistymi piktogramami. Nie jest to tylko moje wrażenie, skoro skałę z petroglifami znajdującą się w Parku Narodowym na południe od Moab w stanie Utah (USA) nazywa się Skałą Gazetową (*Newspaper Rock*) (zob. rys. 2).

Kto był adresatem? Najbliżsi? Rówieśnicy? Współtowarzysze łowów? Chyba nie, bo wykonanie tych „obrazów” to zbyt wielki trud

⁵ Podaję za: *Ewolucja kulturowa w epoce paleolitu*; www.public.hdwao.pl; 10 IX 2019.

⁶ M. Ryszkiewicz, *Przodkowie*, „Wiedza i Życie” 1996, nr 2 (cyt. za: <http://archiwum.wiz.pl>; 14 IX 2009).

jak na komunikację pierwszego układu. Można spojrzeć na nie jak na tabloid sprzed kilku tysięcy lat przed Chrystusem. Idealny tabloid z dzisiejszego punktu widzenia, bo obywający się bez słownego komentarza.

Wiadomo, że obrazowy sposób komunikacji pisemnej był już powszechny w czasach antycznych. Ale przecież dwadzieścia, a nawet trzydzieści tysięcy lat wcześniej „obrazowy sposób komunikacji” może nie był powszechny, ale był już znany. Naskalne malowidła i rytzy można traktować jako teksty swoistego języka pisanego, jak go rozumiał Roland Barthes:

[...] obraz jest bardziej rozkazujący niż pismo, narzuca znaczenie od razu, nie analizując go, nie rozpraszając. To jednak nie jest różnicą istotną. Obraz staje się pismem od momentu, kiedy jest znaczący: jak pismo przywołuje *lexis*, słownik. Odtąd więc przez język, wypowiedź, mowę itp. rozumieć będziemy każdą jednostkę czy całość znaczącą, tak słowną, jak wzrokową: fotografia będzie dla nas słowem w tym samym stopniu co artykuł w gazecie, jeśli tylko będą coś znaczyć; na długo przed wynalezieniem naszego alfabetu takie przedmioty jak inkaskie kipu albo rysunki takie jak piktogramy były regularnymi słowami⁷.

Z takich obrazów, z takich wizualnych przedstawień narodzi się pismo. Jeszcze treść tego, co zostało „napisane”, oderwie się od formy-obrazka. Wykształcą się hieroglify, systemowe piktogramy. Stąd już tylko krok do pisma fonetycznego. Obraz węża przekształci się w znak syczącej głoski S oderwanej od swego unaocznionego pierwowzoru. Tak z obrazu wyrośnie pismo.

Dzieje jednego znaku z początków chrześcijaństwa ilustrują ten mechanizm. Wprawdzie w pierwszym czy drugim wieku po Chrystusie pismo było już dobrze wykształcone, ale umiejętność korzystania z niego nie mogła być powszechna wśród pierwszych wyznawców Chrystusa. Do tego dochodziły względy konspiracji. W tych szczególnych okolicznościach obraz ryby – *ixθύς* – stał się wyznaniem wiary w Chrystusa. Wkrótce święte obrazy ikony staną się obiektami kontemplacji modlitewnej i formami pośrednictwa w rozmowie z Bogiem. Jednocześnie malowane i rzeźbione wizerunki świeckich władców będą sławiły ich majestat, siłę, mądrość i dzielność.

Potem nauczyliśmy się czytać w dzisiejszym sensie tego słowa. Informacje o tym, co się wydarzyło w bliższym i dalszym sąsiedztwie, w kraju i na szerokim świecie zaczęły docierać do ludzi nie tylko bez-

⁷R. Barthes, *Mit i znak*, wybór i wstęp J. Błoński, tłum. W. Błońska, Warszawa 1970, s. 27.

pośrednio od innych ludzi, ale także za pośrednictwem pism ulotnych, książek i gazet. Przez kilka wieków ilustracja w nich była elementem luksusu. Była tylko dodatkiem do tekstu słownego napisanego literami. Dominacja tekstów słownych nad obrazowymi zaczęła się pod koniec XIX wieku. Podstawę wielkiej zmiany dał wynalazek fotografii i rastro. Późniejsze kolejne udoskonalenia technik drukarskich umożliwiały coraz wyraźniejszą ekspansję coraz liczniejszych i coraz większych obrazów i kurczenie się powierzchni zajmowanej przez teksty słowne. Jednakże jeszcze na początku XX wieku gazeta codzienna była niemal wyłącznie kanałem dla tekstów słownych (zob. rys. 3).

Przez 180 lat brytyjski dziennik „The Times” ukazywał się z pierwszą kolumną wypełnioną drobnymi ogłoszeniami. Z tą tradycją zerwał dopiero 3 maja 1966 jego wówczas nowy a obecnie były właściciel Roy Thomson⁸. Dziś „The Times” zaliczany jest do tabloidów i poza elementami winiety niczym nie przypomina dawnego nobliwego wielkoformatowego dziennika (zob. rys. 4), choć pewnie nadal można o nim powiedzieć, że czytają go ludzie, którzy rządzą w Wielkiej Brytanii. Obecnie, z pewnością nie tylko w Polsce oglądactwo prasy wypiera jej czytelność.

Przekonywające wyjaśnienie tego procesu sugeruje Jerzy Axer w kapitalnym studium *Słowo i obraz w teatrze greckim*:

[...] literatura grecka ma za sobą długi okres rozwoju jako literatura ustna. [...] w starożytności grecko/rzymskiej istniały zatem warunki, w których stosunkowo łatwe było sugerowanie ludziom wyłącznie za pomocą słów, że widzą obrazy, przedmioty i sytuacje, których im nie pokazano. [...] udział widzenia [zaznaczenie moje WP] w reakcji czytelnika (słuchacza) jest dziś nieporównanie mniejszy niż trzydzieści lat temu, trzydzieści lat temu był mniejszy niż w XIX wieku, a w XIX wieku wielokrotnie słabszy niż w antyku. To zresztą jasne, dlaczego dzisiaj słowo przestaje wywoływać obrazy. Sprawiała to ekspansja bodźców wizualnych, takich jak kino, telewizja, wideokasety itd., w jej wyniku ostatnie pokolenia wychowują się w warunkach radykalnego rozdzielenia widzenia i słuchania; tekst przynosi tylko informację i komentarz, obrazy otrzymujemy wprost, pokazywane są nam na takim czy innym ekranie⁹.

Obrazy dostarczane jako ilustracje tekstów słownych przez media ucieleśniają wyobrażenia inspirowane przez słowa, ale i rozleniwiają

⁸Od roku 1981 „The Times” należy do koncernu News Corporation Ruperta Murdocha.

⁹J. Axer, *Słowo i obraz w teatrze greckim i rzymskim: Kłopoty czytelnika*; www.staff.amu.edu.pl/~platon/Axer.pdf; 9 IX 2009.

wyobraźnię. Zanim Jerzy Hoffman nakręcił *Ogniem i mieczem*, każdy z czytelników Sienkiewiczowskiej *Trylogii* miał własne wyobrażenie Heleny Kurcewiczówny, Bohuna, Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego, teraz dla wszystkich, którzy widzieli film lub choćby fotosy z niego, te cztery postaci przybrały oblicza Izabelli Scorupco, Aleksandra Domogarowa, Michała Żebrowskiego, Zbigniewa Zamachowskiego. Zdaniem Melvina DeFleura, patrząc na ekran telewizora, telewidzowie uczą się, co to jest brutalność policji, jak wygląda stary człowiek, a jak terrorysta i polityk. Tego uczą się też odbiorcy „oglądacze” tabloidów.

Tabloidy żyją sensacjami, a ściślej mówiąc ich zdjęciową dokumentacją. Komentując publikację w „Super Expressie” kompromitujących zdjęć senatora Krzysztofa Piesiewicza, Mariusz Janicki i Wiesław Władyka pisali:

Pomijając samą procedurę (czyli przejęcie i wykorzystanie przez „Super Express” materiałów zdobytych drogą przestępczą) dość powszechny stawał się pogląd, że rzecz nie sprowadzała się do samej informacji o kłopotach senatora Piesiewicza, a do tego, że redakcja zamieściła bulwersujące zdjęcia niejako same w sobie, dla emocjonalnego efektu, który był gwarantowany. [...] One do informacji jako takiej nie wносиły nic nowego, tworzyły za to przekaz żyjący już wedle innych zasad i praw, od razu wpisujący samo zdarzenie we wszechogarniający scenariusz zła, zepsucia i występku. Ale też żelazną zasadą tabloidów jest: nie ma zdjęcia, nie ma sprawy. To powrót do pradawnej kultury obrazkowej¹⁰.

Ten powrót do kultury obrazkowej nie ogranicza się do tabloidów. W internetowym tygodniku Polskiej Akademii Umiejętności ukazał się felieton prof. Andrzeja Szczeklika pt. *O stylu naukowym*, a w nim знаmienne spostrzeżenie:

We współczesnych pracach naukowych ogromną rolę odgrywają obrazki. Jakże bogate są możliwości przedstawienia wyników w formie wizualnej. Z przesadą można by powiedzieć, iż łatwiej dziś sobie wyobrazić pracę naukową bez słów, niż bez rycin [zaznaczenie moje – W.P.]¹¹.

Tabloidy mają złą opinię. Zarzuca im się nieprzestrzeganie zasad etycznych, brak obiektywizmu i poczucia odpowiedzialności obywatelskiej, dezinformowanie, wytwarzanie iluzji rzeczywistości itp. Jednakże nie brak im też obrońców. Należy do nich Józef Majewski, który wspie-

¹⁰ M. Janicki, W. Władyka, *Prasa na bruku*, „Polityka” 2010, nr 2, s. 32.

¹¹ A. Szczekliki, *O stylu naukowym*, „PAUza Akademicka” 2009, nr 23, s. 4.

rając się autorytetem Briana McNeira, Josepha W. Careya, Mircei Eliadego i Josteina Grispruda, kończy swój esej słowami:

Sugeruję, że tabloidy – z kulturowego punktu widzenia jako rytuały i swoista mitologiczna *mimesis* – odgrywają, mówiąc najogólniej, terapeutyczną i mądrościową rolę w życiu widzów, słuchaczy i czytelników, w życiu współczesnych społeczeństw¹².

Taką rolę mogły przed tysiącami lat odgrywać malowidła i petroglify naskalne.

Wykaz ilustracji:

- Rys. 1. Fragment malowidła naskalnego z Bhimbetki w stanie Madhya Pradesh (Indie) sprzed 9 tysięcy lat. Autorem zdjęcia pt. *Bhimbetka rock painting*, zamieszczonego na witrynie English Wikipedia, jest L.R Burdak. Tamtejsze malowidła i petroglify zostały wpisane na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.
- Rys. 2. Petroglify na Skale Gazetowej w Parku Narodowym Canyonlands w stanie Utah (USA). Zdjęcie eksponowane jest na witrynie English Wikipedia.
- Rys. 3. The New York Times z 11 listopada 1918 r.
- Rys. 4. The Times z 17 października 2007 r.
- Rys. 5. Super Express z 18 stycznia 2010 r.
- Rys. 6. Fakt z 14 stycznia 2010 r.

Walery Pisarek

Image and Word in Social Communication. A Diachronic Point of View

The author considers the nature of prehistoric cave paintings in the context of communication, as an illustrative means of communication and shows that the paintings and engraved texts can be considered as a kind of written language. It may therefore be justified, according to the author, to compare prehistoric drawings and contemporary tabloids.

¹²J. Majewski, *Ponowne zaczarowanie świata. Mitologiczna funkcja mediów tabloidowych*, „Znak” 2010, marzec, s. 59.